Rok 5. Kalisz dnia 21 Czerwca (3 Lipca) 1874 r. № 51.

KALENDARZ
Dziś św. Heliodora B.
D. 4 „ Józefa Kalasantego W.
„ 5 „ Filomeny P. M.
„ 6 „ Dominiki P. M.

Cena ogłoszeń.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR

Dziś	rano	w poł.
Ciepła	10	15

BAROMETR
Wczoraj } pogoda stała.
Dziś . }

Piątek dnia 3 lipca 1874 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedyńczy kop. 6.— **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

— JW. Minister Spraw Wewnętrznych zatwierdzić raczył Redaktorem gazety „Kaliszanin” Juljana *Miłkowskiego*, Nauczyciela tutejszego Męzkiego Gimnazjum, na miejsce Jana *Tańskiego*.

— Po raz pierwszy przychodzi mi odezwać się do Was we własnem imieniu, Szanowni Czytelnicy i Czytelniczki „Kaliszanina.”

Zeszły numer, w którym poprzednicy moi zapowiedzieli Wam tę przemianę, oznajomił już Was z tą okolicznością, iż pismo dostało się w ręce człowieka niepierwszej młodości, pracującego oddawna, cicho i skromnie, bez sławy i rozgłosu, na bądź to literackiem, bądź dziennikarskiem polu.

Wiek poważniejszy daje doświadczenie i poważniejsze też zapatrywanie się na świat i ludzi: długa praca wyradza wprawę i rutynę, mogące w niektórych razach, głównie zaś w perjodycznem wydawnictwie nawet i talent zastąpić; macie więc już niejakie rękojmie, że „Kaliszanin“ na przejściu pod moje kierownictwo, albo nic nie straci, albo przynajmniej strata ta nie okaże się zbyt dotkliwą, tem bardziej, że Obydwaj pp. Założyciele i Redaktorowie poprzedni, do niesienia dalszej pomocy temu rodzonemu dziecięciu swojemu, uroczyście się zobowiązali.

Ażeby jednak stanowisko, jakie w obec pisma i Publiczności zająć zamierzam, wyraźniejszemi określić zarysami, przywiodę tu główniejsze z zasad, jakiemi niewzruszenie kierować się będę, a temi są:

najbezwzględniejsza bezstronność;

cześć dla wszystkiego, co światłe, zacne i godne takowej;

ustępstwa dla wszystkich przekonań, nawet najsprzeczniejszych z naszemi, byleby źródłem ich były (choćby i źle skierowane): poczciwa myśl i pragnienie dobra ogółu;

poszanowanie dla wszystkich wiar i narodowości, w drodze ich równouprawnienia;

pobłażanie i spółczucie dla słabych i błądzących, przy usiłowaniu naprowadzenia ich na właściwą drogę, co, zdaniem naszem, nigdy przez draźnienie i szykanę, ale wyłącznie przez serdeczne ciepło miłości dla społeczeństwa w ogóle, osiągniętem być może;

dążność do utrzymania jaknajprzyjaźniejszych stosunków z prassą warszawską i prowincjonalną;

gotowość usprawiedliwienia się z uzasadnionych jej zarzutów, lub uderzenia w piersi w razie oczywistej winy z naszej strony; energiczne jednak odpieranie gburowatych napaści i złośliwych zaczepek, jeżeliby te, zdarzywszy się nieszczęściem, na coś więcej, niż na pogardliwe milczenie zasługiwały;

unikanie kwestji drażliwych o tyle, o ile to bez popadnięcia w drugą ostateczność, to jest w obojętność o żywotne i krzyczące pytania wieku, utrzymać będzie możliwem.

Z tego, w kilku pociągach pióra zarysowanego programatu, łatwo wysnuć sobie pojęcie o innych, pominiętych tu jego stronach.

„Kaliszanin” choć ważną w skutkach, ma nader szczupłą w zewnętrznych warunkach działalności sferę: pismu albowiem, którego głównem zadaniem są i być powinny miejscowe interesy, którego najżywotniejszym nerwom przedewszystkiem w promieniu krańców gubernji funkcjonować należy, niewolno jest pod karą śmieszności nadymać się na wzór owej żaby Lafontena i rzucać swoje puchowej wagi wyroki, na szale rozstrzygającej się walki, pomiędzy tym albo owym, za stronę wojującą stanowczo i powszechnie uznanym obozem: dlatego, dopóki imie moje za *facta et gesta* tego pisma odpowiedzialnem będzie, „Kaliszanin” na śmieszność tę narażonym być nie lęka.

Z drugiej znów strony, ilekroć zechce ktoś przemówić przez usta naszego pisma w obronie tej albo owej zasady, a przemówić w tonie umiarkowanym i spokojnym, z poczuciem własnej godności, widniejącej głównie w poszanowaniu przeciwnika, nie odmówimy mu gościnności w łamach pisma strzegąc jedynie, aby takowe nie stały się cyrkową areną histrjońskich zapasów, albo katedrą do wygłaszania pojęć czy to rażących zacofaniem, czy w inny sposób szkodliwych i niebezpiecznych.

Reform nie można łamać przez kolano: idee nie dadzą się narzucać, i biada pyszałkom, którzyby o to pokusić się ośmielili: „Kaliszanin” wszakże zrzekając się (nateraz przynajmniej) wszelkiej, daleką doniosłość mającej, inicjatywy, zastrzega sobie prawo skromnego, indywidualnego o wszystkiem sądu, wydawanego nie zarozumiale i arbitralnie, ale w każdym osobnym wypadku przez właściwych specjalistów, którzy z pomocą swoją sami zaofiarować się raczyli; a prawo to z natury rzeczy, nigdy przedawnieniu ulegać nie może i nie ulegnie.

Rozporządzenia Rządowe; sprawy miasta i okolic jego, każdego powiatu poszczególe i całej gubernji w ogólności; najświeższe z ważnych nowin politycznych i innych bieżących wszelkiego rodzaju, pomieszczanych i dotąd pod rubryką „Różnych Wiadomości;” korrespondencje z kraju i zagranicy; o ile można najczęściej pouczający w popularny sposób, a od czasu do czasu, bawiący i rozweselający humorystyczny feljeton; polemika stron szukających sądu opinji w przyzwoity sposób; kronika zawieranych małżeństw i nekrologja; część informacyjna jaknajstaranniej prowadzona; artykuły nadesłane; ogłoszenia;

oto treść „Kaliszanina” prawie taż sama, co dotąd, lecz w nieco systematyczniejsze ujęta karby, i traktowana z nieco odmiennego punktu zapatrywania się.

Sądzimy więc, że wywiązując się wiernie ze wszystkiego, o czem tu była mowa, spełnimy nasze skromne zadanie: do Ogółu jednak należy poprzeć nasze dobre chęci materjalnie, pod formą jaknajliczniejszych zapisów na jedyny nasz organ, tak ważnej miejscowości, jaką jeograficznie, handlowo i politycznie jest Kalisz.

Juljan Miłkowski.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Oto lista uczniów, którzy otrzymali bezwarunkową promocję: z kolei, w przyszłym numerze podamy wykaz tych, którzy również o klassę wyżej posunąć się będą mogli, jeżeli dodatkowym po wakacjach egzaminem uzupełnią niedostające im obecnie warunki.

Patenty otrzymali następni uczniowie z klasy VII-ej: Daum Alfred, Rozenthal Albert, Koliński Józef i Basiński Antoni.

Listy pochwalne otrzymali: z klasy III-ej: Romiszewski Modest; z klasy IV-ej: Wolicki Ignacy; z klasy VI: Grünbaum Henryk.

Promocje otrzymali:

z klassy pierwszej, oddziału A.: Wojciechowski Bolesław, Hübner Ignacy, Kruszwic Tadeusz, Kożuchowski Telesfor, Krajewski Józef, Krajewski Władysław, Kamiński Konstanty, Makarewicz Jan, Patocki Lucjan, Rzączyński Stanisław, Tański Teodor, Fuk Stanisław, Chmielikowski Kazimierz; Jarocki Antoni i Sobański Tomasz.

z klasy pierwszej, oddziału B.: Wieczorkiewicz Seweryn, Gross Zygmunt, Krakauer Józef, Kowalewski Stefan, Krajewski Józef, Landau Wilhelm, Madaliński Antoni, Madaliński Jan, Opieliński Tadeusz, Piński Klemens, Piński Stanisław, Śliwiński Józef i Stecki Kazimierz.

z klassy drugiej, oddziału A.: Biernacki Witold, Wańkowski Teodor, Grużewski Zygmunt, Dutkowski Wacław, Jerysz Józef, Iwanow Aleksander, Kozierawski Wacław, Kwieciński Stanisław, Lesser Władysław, Markiewicz Aleksy, Markiewicz Wiktor, Piotrowski Maksymiljan, Rokossowski Kazimierz, Sienkowski Karol, Sokołow Aleksander, Śliwiński Ignacy, Fritsche Bolesław, Cygański Włodzimierz, Jaraczewski Ignacy.

z klassy drugiej, oddziału B.: Bromski Damazy, Wyganowski Jan, Wagner Konrad, Wodziński Stanisław, Gutte Maksymiljan, Gustowski Antoni, Grabowski Włodzimierz, Dzwonkowski Kazimierz, Kamiński Wacław, Konieczny Stefan, Landau Ludwik, Olszewski Stanisław, Święcimski Józef, Cybulski Wojciech i Szaniawski Kajetan.

z klassy trzeciej: Bazarewski Dawid, Beatus Ejzyk, Bentkowski Michał, Bierzyński Jan, Wieczorkiewicz Bronisław, Wyganowski Wojciech, Gutowski Mieczysław, Linke Edward, Łopaciński Hieronim, Romiszewski Modest, Rudnicki Antoni, Rudnicki Anzelm, Święcimski Antoni.

z klassy czwartej: Bogowicz Władysław, Buchner Henryk, Bem Józef, Wolicki Ignacy, Świnarski Antoni, Friede Henryk, Fuchs Maurycy, Jarnecki Hugo.

z klassy piątej: Barcikowski Józef, Balcerzak Franciszek, Dąbrowski Józef, Cuevas Konstanty, Kamiński Adam, Rassumowski Aleksander i Trautsolt Emanuel.

z klassy szóstej: Bujakowski Walerjan, Wieczorkiewicz Damazy, Hindemith Bronisław, Grünbaum Henryk, Sachs Henryk, Suchorski Benedykt, Schröter Paweł, Schrötter Adolf, Szretter Antoni i Zaleski Bolesław.

— Redakcja nie otrzymała do tej chwili sprawozdania o akcie uroczystym w Gimnazjum żeńskiem, zatem przyrzeczeniu w *zeszłym* numerze uczynionemu, dopiero w *przyszłym* zadość uczynić będzie w możności.

— W księgarniach istniejących w naszem mieście uważamy jedną uderzającą wadę, która z jednej strony dla miłośników literatury, wielką sprawia niedogodność, z drugiej zaś przekonywa, że pp. księgarze niezawsze starają się zrozumieć własny interes. Tą wadą jest brak katalogów zagranicznych, mianowicie francuzkich i niemieckich, które wypadkowym tylko sposobem do tutejszych księgarń dochodzą, a jeżeli który zabłąka się, to zwykle bardzo niedokładny, lub od mało znanej zagranicą firmy. Nawet sprowadzanie warszawskich katalogów nie grzeszy zbyteczną punktualnością. A jednakże nic łatwiejszego, jak księgarzowi o katalog! Ogólne i nakładowe, każda zagraniczna firma z ochotą rozsyła księgarzom bez wynagrodzenia, a specjalne, np. getyngski dla historji, berliński dla nauk prawnych i politycznych, są nadzwyczajnie tanie — tak, że sprowadzanie ich punktualne, żadnej różnicy nie sprawi księgarzowi w wydatkach, a dochód niemało podwyższyć może; jest bowiem rzeczą niewątpliwą, że katalog niejedengo zachęci do kupienia książki, o którejby się inaczej, nawet nie słyszało.

— Ważność meteorologji uznaną jest już dzi-

siaj powszechnie: od dokładnego albowiem urządzenia meteorologicznych stosunków i wzajemnego a prawidłowego udzielania sobie owoców spostrzeżeń nad tą ważną gałęzią przyrodoznawstwa, zależy uchronienie się od wielu smutnych klęsk na lądzie i morzu. Gradobicia, trąby powietrzne, burze morskie, wszystko to nietyle strasznem się stanie, gdy nauka rzeczona zyska więcej zwolenników i adeptów. Komuż nieznanem jest imię ś. p. Antoniego Magiera, który urządziwszy w Warszawie na domu, gdzie zamieszkiwał, obserwatorjum meteorologiczne, przez długie lata śledził najmniejsze kaprysy aury i wyprowadził stąd dane, dziś jeszcze nieposlednią mające powagę? Otóż słyszeliśmy, że jeden z młodych, a pracę i umiejętność miłujących obywateli Kalisza, zamierza urządzić na swoim domu podobnąż dostrzegalnię: ze szczerym przeto poklaskiem witamy tę myśl i niecierpliwie oczekiwać będziemy jej urzeczywistnienia.

— Do sprawozdania z loterji fantowej wkradły się niektóre drobne niedokładności: pomiędzy innemi, pominięto W-go Rzuchowskiego, dyrektora filji banku polskiego w Kaliszu, który niósł pomoc swoją paniom: Mamrothowej i Oborskiej przy sprzedaży w bufecie.

— Wyraz „wakacje," tak mile brzmiący dla uszu młodzieniaszków płci obojej, z dniem 29 z. m. stał się już faktem dokonanym. Wszędy snuły się już tego dnia bryki i bryczki wiozące raźnych chłopczyków i rodzicielskie pieszczotki pod domową strzechę: to też od tej chwili miasto jakoś opustoszało z tego młodego pokolenia. W roku bieżącym jednak wakacje nie przejdą tak bezczynnie, jak dotąd dla wielu przechodziły: na mocy bowiem nowych przepisów, młodzieży szkolnej naznaczono odpowiednie zajęcia, czy to odczytanie jakiegoś rozdziału klassyków, czy też wypracowanie piśmienne. Prace te nie odejmując niezbędnego ciału i umysłowi spoczynku, nie pozwolą temu ostatniemu pleśnieć nawet w chwilowym zastoju.

— Niestała w dniach ostatnich pogoda wywołała wiele fluksji i bólu zębów, o co tutejsi dentyści i apteki wcale się nie gniewają, bo mogą mieć słodkie zadowolenie niesienia ulgi cierpieniom, a jeżeli za to płacić sobie każą, to mają najzupełniejszą słuszność, boć przecież powiedział Mickiewicz:

Za wszystko trzeba płacić, choćby darem łezki,
Za którą znowu Ojciec zapłaci Niebieski.

— Prosna i szybujące po niej na wzór gondol łodzie, należą do najpowabniejszych letnich przyjemności w Kaliszu. Kiedy nie mamy wyścigów konnych, z całą czeredą handicapów, żokiejów, vollblutów, halbblutów i t. p., czemużby nie urządzić kiedy wyścigów na łodziach, czyli tak zwanej *regaty*, która tak stale jest w modzie zagranicą, zwłaszcza, że mamy między amatorami wodnych przejażdżek wielu wcale dobrych wioślarzy.

— Złożono w Redakcji zostawioną jeszcze przed Zielonemi Świątkami w magazynie strojów damskich i wyrobów fryzjerskich Z. D. Poznańskiej, książkę do nabożeństwa p. t. „Rozmyślania i modlitwy," przez ks. Leopolda Otto. Osoba poszkodowana odebrać ją może po udowodnieniu, za zwrotem kosztów ogłoszenia.

— (*Art. nad.*) — W dniu 30 czerwca r. b. po godz. 4 po południu, odbył się w tutejszej szkole ewangelickiej akt uroczysty zakończenia roku szkolnego, w obecności W-go Policmajstra m. Kalisza, jks. Pastora parafji ewangelickiej miejscowej, jako też dość licznie zebranych rodziców dziatwy szkolnej.

W krótkości odbyty egzamin uczniów i uczennic szkoły, świadczył wymownie o gorliwości pp. nauczycieli, jako też o pilności i postępie szkolnej młodzi.

Ze słów jks. Pastora zamykającego akt rzeczony odpowiednią przemową, dowiedzieliśmy się, że w r. b. uczniowie odznaczający się pilnością i postępem w naukach, nie zostaną uszczęśliwieni nagrodami w książkach, jak to dotąd corocznie bywało, gdyż takowych Dyrekcja Naukowa nie nadesłała.

Tłomacząc przypuszczalnie to odstąpienie od przyjętego zwyczaju, jks. Pastor objaśnił w swej przemowie, iż według wszelkiego prawdopodobieństwa, Dyrekcja Naukowa powodować się musiała tą myślą, że błogie w sercu ucznia i uczennicy poczucie spełnionej powinności najlepszą jest dla niego nagrodą.

(*P. R.*) Co do nas, wyznajemy, iżbyśmy sądzili, że tak młodociane serca i umysły, jak uczniów szkoły elementarnej, dla zachęty do pracy i usilności, pobudzane być winny nadzieją realniejszych nagród, aniżeli przechodzącem zakres jego samopoznania pojęciem wywiązania się z obowiązków.

† W przejeździe z Krakowa do Szczawnicy, W. Benigna **Wichrzycka,** siostra Dyonizego Wichrzyckiego, obywatela miasta Kalisza, po krótkiej tamże słabości, zakończyła swe życie doczesne w d. 21 czerwca 1874 r. we wsi Zabornia,— pochowana zaś została we wsi Rabka.

Jak całe jej życie było skromne, pracowite, zalecające się głównie miłością dla swych braci, gdyż dla nich całem sercem zawsze była oddaną, tak też i śmierć jej była lekką;—usnęła w Bogu, serdecznie pożegnawszy się z swym bratem.

Należy oddać sprawiedliwość, że chociaż w obcem miejscu, Dyonizy Wichrzycki znalazł i tam ludzi, którzy mu w tem strapieniu we wszystkiem byli pomocą— jak: najpierw dziedziczka wsi Zaborni, potem ksiądz ze wsi parafjalnej Rabki, w końcu miejscowi górale, którzy podzielając smutek brata, wszędzie nieśli mu pomoc bezinteresowną; za to cześć im i podziękowanie. — *J. P.*

— (*Nad.*) — Przy naszym nieograniczonym smutku po stracie ukochanej córki naszej Aleksandry zmarłej w dniu 27 b. m., czujemy niejaką ulgę, że Dr Cytwic w ciągu trzech-tygodniowej jej choroby, najtroskliwiej ją leczył, nie szczędząc trudów, by jej zdrowie przywrócić; za co publicznie serdecznie mu dziękujemy, jako też zacnym pp. Kętrzyńskim i ich Córce, którzy w opuszczeniu naszem i boleści, tak czynnie podali nam ręce—składamy dzięki. Małż. *Sołdraczyńscy.*

Korespondencja Kaliszanina.

Koło d. 25 czerwca 1874 r.

(*Spóźnione*). — Dziś przed południem w szkole elementarnej tutejszej, odbył się egzamin roczny i zarazem akt uroczysty. Raczyli przybyć na tę uroczystość: W-ny Naczelnik powiatu von Czudi, Burmistrz miasta, a zarazem Opiekun szkoły W. Porszyn, Dziekan powiatu, a jednocześnie Proboszcz W. ks. Ign. Górski, W. Cybulski Rejent, dwóch urzędników z kassy powiatowej i kilku obywateli miasta,—przykro przychodzi napisać *kilku*, gdyż liczba uczniów tutejszej szkoły przechodzi liczbę 270; zdaje się więc, że gdyby chęci były potemu, to oprócz przedstawicieli miasta, byćby powinni i rodzice dzieci uczęszczających do szkoły.

Egzamin zaczął się od pieśni: „Kiedy ranne," następnie szły po sobie przedmioty objęte programem; dalej po przejrzeniu robót dziewcząt, nauczyciel 1-szy szkoły (2-gim nauczycielem jest p. Ernst, 3-cim p. Rozenblum i nauczycielka szycia p. Kajnik) p. Kurcewski, miał przemowę do uczniów, w której zachęcał ich do pracy i podziękował przybyłym za obecność, dowodzącą ich życzliwości dla szkoły; w końcu zaś po rozdaniu nagród w liczbie 15 i pochwał w liczbie 12, odśpiewano w ruskim języku hymn „Boże zachowaj Cesarza."

Nagrody otrzymali: 1) Gutman Jakób, 2) Gutman Anna, 3) Grzeszkiewicz Roman, 4) Gajzler Henryk, 5) Stokfisz Józef, 6) Stokfisz Feliks, 7) Detke Bertold, 8) Fogel Lewsza, 9) Konczak Paulina, 10) Skoczylas Jan, 11) Jazwicka Higina, 12) Rydzewski Zygmunt, 13) Kajnik Matylda 14) Sikorski Antoni i 15) Kamińska Józefa.

Tak egzamin, jak i rozdanie nagród i pochwał odbyły się z całą uroczystością, a wiersz p. t. „Sierota," wypowiedziany przez uczennicę Marję Koźmińską, rozczulił i przejął wszystkich do głębi.

Przy tej sposobności czuję się w obowiązku przemówić do obywateli miasta Koła, aby mając na względzie oświecenie swych dzieci, wzięli się do budowy domu na szkołę, gdyż wynajmowanie lokalu w Kole zastosować się nie da. Wydzierżawienie pomieszczenia na szkołę i dla trzech nauczycieli i nauczycielki wynosi rocznie 410 rs.—a jakaż dogodność? są cztery pokoiki na 270 uczniów, którzy ani siedzieć, ani stać wygodnie nie mogą, a cóż dopiero mówić o pisaniu i innych warunkach nauki? pomyślcie, że dzieci potrzebują wygody i swobody, aby szkoła wpływała na rozwój sił, na zdrowie i postępy. Nie mówię już nic o mieszkaniu dla nauczycieli, którzy za wielkie pieniądze mają mało, a nawet prawie żadnej wygody; boć niepodobna w dwóch pokoikach mieścić się z familją, jeść, spać, oddychać i popracować dla własnego wykształcenia, po obowiązkowej pracy. Nie potrzebuję pisać więcej, gdyż kto tylko zna miejscowość, ten aż nadto rozumie, czy to odezwanie się moje nie jest słusznem, i czy nie na czasie?! Boże daj, aby te kilka słów znalazło błogie echo w sercach tych, którzy mają wpływ na ogół i aby za lat kilka, lub jeśli można wcześniej, stanął przybytek oświaty.

Każdy to przyzna, że szkoły ludowe są najpotrzebniejsze, gdyż w nich, z małym wyjątkiem, zaczynają i kończą nauki przyszli obywatele kraju, ojcowie i matki rodzin; grosz więc na ten cel poświęcony, naprożno wydanym nie będzie.

Nie od rzeczy będzie dodać do niniejszej korrespondencji, że cieszymy się nadzieją, iż w naszem mieście ma być otworzoną szkoła czteroklasowa, ale czy tak będzie, na pewno obecnie donieść nie mogę—wiem tylko, że miasto i okolica dostarczyłyby aż nad komplet uczącej się młodzieży, bo czas obecny, jest czasem nauki i pracy.

K.

Przegląd teatralny.

—

(*Ciąg czwarty*).

—

Utrzymują niektórzy, iż role kochanków są najłatwiejszemi, gdyż zdaniem ich, dość jest przy zewnętrznych wymogach, mieć nieco zapału, aby te, same przez się wdzięczne i sympatyczne role z należytem odegrać powodzeniem.

Mylna to, bardzo mylna opinja: ten rodzaj ról do najtrudniejszych należy, a chociaż zgodzimy się na to, iż rzeczywiście od chwili wejścia na scenę, aż do ostatniej wymówionej na niej syllaby, towarzyszy artyście, a raczej temu, kogo przedstawia, ogólna życzliwość widzów i słuchaczy, to nie zapominajmy o odwrotnej stronie medalu, o męczarniach, na jakie grający Zdzisławów, Czesławów, Władysław, Karolów i wszelkiego imienia kochanków skazany.

Niepotrzeba tego dowodzić, że do najcięższych grzechów aktora czy atorki, należy *monotonja*, wyradzająca rychło przesyt, niesmak i nudę: wszyscy kochankowie przechodzą jednakowe fazy uczuć miłości, zazdrości, obawy, nadziei; jeden podobny jak kropla wody do drugiego, (ma się rozumieć, że z charakteru), a więc monotonny: ileż przeto potrzeba talentu, ile pracy i studjów najprzód nad sobą samym w ogóle, a następnie nad każdą pojedyńczą rolą, aby przepłynąć pomiędzy tą Scyllą i Charybdą, i umiejąc być coraz to innym, pomimo jednostajności warunków, utrzymać się na ślizkim punkcie łask publiczności.

Dobrzy kochankowie, tak niemal są rzadkimi, jak dobre tenory: ze świecą we dnie szukać ich potrzeba i długie upływają lata, zanim się znajdą tacy, do jakich rzędu zaliczyć możemy nieżyjących już dzisiaj: Chomińskiego Ignacego, Komorowskiego Józefa i kilku innych, których na palcach wyliczyćby można, a jeszczeby może parę palców pozostało...

Nie popełnimy tej herezji, nie dopuścimy się tej niezgrabnej reklamy, abyśmy choć na chwilę postawili pana Jankowskiego obok tych w pamięci naszej niezatartych postaci; porównanie albowiem podobne uchybiałoby zarówno ich wspomnieniu, jak samemu porównywanemu z nimi artyście, zakrawając na gorzkie szyderstwo: ale z intelligentnych i pełnych ognia, w danej chwili, oczu p. Jankowskiego wyczytaliśmy to przeświadczenie, iż jeżeli kto, to on niewątpliwie nie weźmie nam za złe, gdy z całą życzliwością, do jakiej czujemy się zdolni, wyśpiewamy mu otwarcie nasze o nim zdanie. Pan Jankowski, jako człowiek młody, a zatem od niedawna pracujący na scenie, bezwarunkowo więcej od wielu swych współzawodników posiada warunków na *amanta*: powierzchowność ujmująca i sympatyczna, oko, jak powiedzieliśmy wyżej, rozumne i ogniste naprzemian, głos rzadkiej dźwięczności, ruchy swobodne..... wszystko to są strony dodatnie artysty i nie omylimy się pewno, gdy panu J. niepoślednie za lat kilka na scenie przepowiemy stanowisko: dziś jednak jeszcze nie podobna nam spuścić z uwagi tej dziwnej, a uderzającej sprzeczności, jaka u niego między jedną a drugą zachodzić zwykła rolą. I tak: tym, którzy widzieli pana Jankowskiego w rolach wyfrakowanych salonowców wyłącznie,

zdanie nasze wyda się przesadą i pochlebstwem, bo tam rzeczywiście p. Jankowski bywa nieco zazimny i zasztywny; kiedy znowu ci, którym ukazał się jako Zbigniew w Mazeppie, unoszą się i słusznie, nad doskonałością pojęcia i wykonania tej roli.

Ta sprzeczność nie jest niczem innem, jak poparciem tego, co powiedzieliśmy wyżej, że role kochanka a kochanka, napozór z jednych składające się czynników, mogą w rzeczy samej być tak różne i tak mieć się do siebie, jak ogień i woda, dzień i noc, piekło i niebo.

Pan Jankowski widocznie nie jest z rzędu zwyczajnych, tuzinkowych kochanków i dusza jego rwie się przebojem do ról koturnowego pokroju, w których jedynie prawdziwy talent, jak syn stepu, dziecię puszczy, pełnemi piersiami oddycha.

Różne wiadomości.

—

— Według danych statystycznych, wypadki na pruskich kolejach żelaznych powiększają się. Rok 1869 przyniósł 241 nieszczęśliwych wypadków, które pozbawiły życia 187 osób; w roku 1870 miało miejsce już 761 wypadków z 373 zabitemi; w r. 1871 746—z 401 zabitemi; w roku zaś 1872 przy 876 nieszczęśliwych zdarzeniach 460 osób straciło życie.

Rządy zaczynają nareszcie robić starania co do ograniczenia tych nieszczęśliwych wypadków. W Londynie bowiem zawiązał się komitet królewski w celu zbadania przyczyn takich nieszczęść i zredagowania projektu do prawa, mającego powstrzymać ich przyczyny. Prezesem komitetu mianowany został książę Buckingham.

— Deficyt kolei żelaznej berlińskiej, która zyskała tak smutną sławę przez znaną interpelację Laskera, dochodzi do 4,760,000 talarów.

— Z listu prywatnego datowanego z Medjolanu dnia 13 z. m. (czerwca) dowiadujemy się, że w tymże dniu spadł tam grad wielkości dotąd niepraktykowanej: niektóre z tych kawałów lodu ważyły ¼ funta i wyżej. Dach szklanny galeryi Wiktora Emanuela całkiem zdruzgotany został. Również całkiem zniszczony jest dach szklanny wielkiego dworca. Straty w galerji szacują na 80,000 fr., a na dworcu do 100,000 fr. Wszystkie szyby w domach w Medjolanie, były, albo całkiem wybite, albo też stłuczone, a do naprawy brakło szkła w mieście. Przytem nie obeszło się bez zranień i uszkodzeń na ludziach: wielu dorożkarzy i powożących omnibusami zabrano do szpitala. Teatr Dal Verve został uszkodzony i zamknięty. Drzewa zostały całkiem ogołocone z liści, które na kilka cali na ziemi leżały.

— Podwyższenie taryfy na drogach żelaznych niemieckich już jest rzeczą dokonaną. W skutek bowiem postanowienia rady związkowej, minister handlu reskryptem z dnia 11 z. m. upoważnił zarząd dróg żelaznych do nałożenia podwyżki 20% na obecnie istniejącą taryfę. Właściwe zarządy dróg żelaznych mają publikacje stosowne poczynić. Podwyżka ta ma być obowiązującą z dniem 1 sierpnia r. b.

Podwyższenie to rozciągniętem zostało i do kolei warszawsko-wiedeńskiej, gdzie ma moc obowiązującą.

— Żadne towarzystwo na świecie nie daje swym akcjonarjuszom tak wysokiej dywidendy, jak angielskie towarzystwo gazowe w Wiedniu. Przy kapitale zakładowym 10 miljonów guldenów, w ostatnich latach płaciło akcjonarjuszom swoim 50 procent, a nawet dywidenda ta do 6% dochodziła.

— Zapisany papieżowi przez kardynała Falcinellego majątek, rozdał Pius IX ubogim krewnym zmarłego.

— Według anszlagu, budowa gmachu wystawy powszechnej w Filadelfii kosztować będzie 7,125,000 dollarów. (Dollar ma przeszło 9 złp.)

— Służba prezydenta Granta (składająca się z samych murzynów) miała sobie surowo zakazane, aby na odbycy przed kilkunastu dniami ślub jego córki, nie wpuszczała żadnego z reporterów gazet. Reporter jednak gazety nowo-jorskiej „Herald" zdołał przekupić jednego murzyna, a pomalowawszy swą twarz na czarno, zastąpił w służbie jego miejsce i tym sposobem był obecny przy uroczystości, ciekawy opis której, był chętnie czytany przez 170,000 prenumeratorów pomienionej gazety.

— Przebudowę izby panów w Berlinie prowadzi p. Zaremba, krakowianin, b. uczeń krakowskiego instytutu technicznego. Nadto niemieckie towarzystwo akcyjne budowy lokomotyw i wagonów, zamówiło u p. Zaremby plany na wewnętrzne urządzenie wagonów, przeznaczonych dla króla szwedzkiego.

— Na powszechnie interesującem dzisiaj polu pierwotnych dziejów ziemi i człowieka pojawiły się dwa dzieła, które gorąco naszym czytelnikom polecamy. W jednem z nich, traktującem o pochodzeniu gatunków (La genese des especes) H. de Vatroger, uczony oratorjanin, korzystając z badań pierwszorzędnych znakomitości, jak Milne-Edwards, Quatrefages i t. d., rozbiera owe wielkie pytania o początku istót organicznych i człowieka, a zarazem wymownie przekonywa, że między niewątpliwemi rezultatami nauk przyrodzonych a opowiadaniem biblji, nie ma żadnej sprzeczności. Autorem drugiej pracy: *Przewodnika dziejów pierwotnych* (Handbuch der Urgeschichte) jest pan Wollschläger; starannie ujmuje on w jedną całość najnowsze rezultaty w dziedzinie archeologji przedhistorycznej osiągnięte, gromiąc niejednokrotnie zapędy nowoczesnego materjalizmu. Obszerniejszą o tych pożądanych dziełach wiadomość podaje Kronika Rodzinna.

— Jakże wielu jest ludzi spekulujących na głupotę i namiętności! Piszą nam, że przeszło tysiąc księgarzy zaproponowało zbiegłemu szczęśliwie z Nowej Kaledonji Rochefortowi, iż mu dostarczą środków dalszego wydawnictwa osławionej „Latarni," przerwanej wypadkami 1870 r., na ander korzystnych dlań warunkach, a jakiś anglik ofiarował mu nawet na ten sam cel 8000 funtów szterlingów.

— Pismo „Przyroda i Przemysł" wychodzące w Warszawie (pod nader staranną redakcją i dlatego zasługujące na gorliwe onego rozpowszechnienie) donosi, że w wielu warsztatach paryzkich, gdzie wyrabiają przedmioty żelazne, wielki magnes sztuczny nowe znalazł zastosowanie. Jeśli robotnikowi wpadnie w oko kruszyna żelaza, natychmiast biegnie do magnesu umieszczonego w warsztacie i przybliża doń oko, roztwierając je powoli, o ile możności najbardziej: kruszynka żelaza natychmiast przybiega do magnesu. Pomysł ten nader dobroczynny, zapobiega albowiem często zdarzającej się z tego powodu utracie wzroku.

— Podczas obrad stowarzyszenia w Eisenach w roku zeszłym, gdzie szło między innemi o poprawienie niemieckiego prawodawstwa fabrycznego — jeden z obradujących przedstawił, że koniecznie wypada zbadać długość przerwy objadowej, z uwzględnieniem wymagań hygienicznych. Jedna godzina na obiad przeznaczona, jak to się zwykle praktykuje, jest niedostateczną, zwłaszcza dla robotników, mieszkających w pewnej odległości od fabryki. Nie ulega wątpliwości, że musi być nadto szkodliwem dla zdrowia robotnika, jeżeli po ciężkiej pracy musi odbywać długą drogę i połknąwszy obiad, znowu do fabryki powracać. Znany w świecie lekarskim Dr. Gejsler z Meranu, utrzymuje, że uważałby za postęp, gdyby przerwa obiadowa w fabrykach choć o pół godziny była dłuższa. Za to, robotnicy mogliby pracować dłużej wieczorem.

Przegląd polityczny.

—

Piszą z Wiednia d. 27 czerwca: Wielki Książę Konstanty Mikołajewicz przybył tu dziś o trzy kwadranse na czwartą po południu, razem z deputacją rosyjską dla złożenia cesarzowi austrjackiemu powinszowań z okazji 25 letniego jubileuszu piastowania przezeń orderu św. Jerzego. Na dworcu kolei Wielki Książę w mundurze austryjackim serdecznie został powitany przez cesarza oraz arcyksiążąt Albrechta i Wilhelma w mundurach rosyjskich. Prócz tego na przyjęcie wystąpili naczelnicy władz cywilnych i wojskowych, poseł rosyjski z całym składem ambasady i mnóstwo publiczności. Po wzajemnem przedstawieniu obu orszaków i po obejrzeniu kompanji honorowej, której orkiestra grała hymn narodowy rosyjski, nastąpił wyjazd do Schönbrunn.

Według otrzymanych w Madrycie wiadomości, 5,000 wojsk rządowych pobiło karlistów w liczbie 10,000 pod Chelvą (prowincja Walencji); karliści byli pod wodzą don Alfonsa. Jenerał Concha *) zawarł z dowódzcą karlistów Dorregarayem układ co do przywrócenia komunikacyj kolejowych między Hiszpanją a Francją. Rychło prawdopodobnie Estella będzie już zajętą przez wojska rządowe.

Marszałek jenerał Concha zginął w bitwie z karlistami pod Estellą. Zabala mianowany marszałkiem.

W „Journal officiel" zamieszczono porządek dzienny Mac-Mahona do armii, w którym marszałek prezydent, dziękując wojsku z okazji rewji odbytej w niedzielę d. 28 z. m. za wyborne zachowanie się i usposobienie ducha, dodaje, iż armja powinna być pomocną w spełnieniu misji, jaką mu zgromadzenie powierzyło, t. j. w utrzymaniu porządku i spokojności publicznej przez lat siedm. „Spełnimy, „powiada w końcu," nasze zadanie aż do końca, podtrzymując wszędzie powagę prawa."

Biskupi pruscy ukończyli konferencje fuldajskie w zeszły piątek wieczorem. Trzymali je w tajemnicy; nikt przeto nie może nic wiedzieć o ich rezultacie. Mówią tylko, że postanowili wydać wspólny list pasterski, z którego zapewne niebawem dowiemy się bliższych szczegółów o ich usposobieniu, jak mówiono, zgodnym. Tu zgodność rozciąga się podobno w tym kierunku, że kategorycznie żądają zmiany w rocie przysięgi homagjalnej, przez rząd pruski postanowionej. Wątpimy, czy minister Falk przystanie na taką zmianę, choć to tylko rzecz zewnętrzna, formą; nie przystanie, bo jedno ustępstwo musiałoby pociągnąć za sobą drugie, a władza świecka, raz wszedłszy na tę drogę, zatrzymaćby się już potem nie mogła.

W angielskiej izbie gmin Baillie Cochrane wystąpił z wnioskiem, żeby ze względu na wielkie dla Anglji znaczenie ciągłej i nieprzerwanej komunikacji żeglownej przez kanał suezki, rząd angielski uznał jaknajśpieszniej reformy postępowania sądowego w Egipcie, projektowane przez reprezentantów mocarstw europejskich. Podsekretarz stanu w wydziale spraw wewnętrznych Bourke, odpowiedział: że rząd bardzo silnie interesuje się tą kwestją i jest przekonany o niewłaściwości dzisiejszego systemu władzy sądowej konsulatów; zanim atoli ów system zostanie zniesiony, wszystkie mocarstwa europejskie muszą się porozumieć, co postawić na jego miejscu.

*) Już zginął: patrz niżej (P. R.)

PIEŚŃ

WYCHODŹCÓW IRLANDZKICH DO AMERYKI.

(Przekład).

Erinie, biedny Erinie! *)
Płyną w dal irlandzkie dzieci,
Z nimi twa pamiątka płynie,
Twe wspomnienie w sercach świeci,
Nasz Erinie, nasz Erinie!

Porzucamy cię Erinie...
Może żaden z nas nie wróci,
Tyle dzieci twoich płynie,
Któż ci tu piosnki zanuci,
Nasz Erinie, nasz Erinie!?

O, biedny, biedny Erinie!
Kiedyż szczęście ci zaświeci,
Kiedyż gorzka dola minie,
Kiedyż wrócą twoje dzieci?
O! Erinie, o Erinie!

O, ziemio gdzie Shannon płynie,
I nasze zielone lasy
Na Bog-d' Allenu dolinie,
Żegnajcie na długie czasy,
Z tobą Erinie, Erinie!

Wy, na irlandzkiej dziedzinie
Szmaragdu miłe przestworza,
Czemuż na was już nie zginie
Syn Irlandu, ten syn morza,
Twe smutne dziecię Erinie!

Zostaje w ojców krainie
Wszystko, co było nam drogie,
A z nędzą w świat się popłynie,
Wziąwszy łachmany ubogie,
O, biedny, biedny Erinie!

Już majtek pnie się po linie,
„Wsiadać kobiety i dzieci!"
Nim okręt brzegi ominie,
Jeszcze po nich wzrok przeleci,
Bądź zdrów, rodzinny Erinie!

Ad. Ch.

*) Erin w języku celtyckim znaczyło zachód; Irlandczycy Erinem nazywają swoją wyspę.

OGŁOSZENIA.

BRONISŁAW DREŻEWSKI

DENTYSTA BERLIŃSKI

przyjmuje pacjentów w tymczasowem mieszkaniu w domu pana Ehma przy ulicy Warszawskiej pod Nr. 60, nad apteką 1 piętro, codziennie od godziny 9-ej do 12-ej przed południem i od godziny 3-ej do 5-ej po południu. (304—0-9)

Bronisław Wojciechowski

lekarz wolnopraktykujący osiadł stale w mieście Błaszkach i zamieszkał nad oberżą. (363—4 3)

NAUCZYCIELKA,

posiadająca gruntownie języki: francuzki, niemiecki i polski, jako też i początki angielskiego i rosyjskiego języka, a wykładająca swoim elęwkom wszelkie nauki elementarne i klassyczne w jednym z wyżej wymienionych trzech języków, stosownie do woli Szan. Rodziców; przytem znająca dokładnie muzykę i śpiew poszukuje miejsca na wsi.

Po kilkoletniej w tym zawodzie praktyce, nauczycielka ta posiada najpochlebniejsze świadectwa ze znakomitych domów Królestwa. Bliższa wiadomość w Redakcji Kaliszanina. (358-4-3)

FABRYKA
MASZYN ROLNICZYCH
W KALISZU.

Ma honor donieść JW. i WW. panom, że z powodu powiększenia mej fabryki machin i narzędzi rolniczych, są następujące do nabycia: młocarnie różnej wielkości, sieczkarnie również, młynki żarnowe z patykami i bez, siewniki drewitzowskie, siewniki uniwersalne systemu Robillarda, siewniki szlązkie bardzo praktyczne, siewniki ręczne do koniczyny, szarpacze, czyli rozdrabiacze Bentala, extyrpatory, wypielacze angielskie, drapacze czyli kremery, walce żelazne pierścieniowe, młynki do czyszczenia zboża podług najnowszego systemu, wagi dziesiętne, pralnie i wydżymadła mechaniczne. Wszystkie wyżej wspomnione machiny, mogą być brane na kredyt Banku Polskiego.

Ludwik Przyrembel
w Kaliszu.
(347—4-3)

Polecam Szanownej Publiczności przy nadchodzącej **zmianie lokalów** w miejscu lub na prowincje do przewozu: **wagony meblowe** na resorach; oraz **fabrykę** mą stolarskich i tapicerskich robót z wszelkim wyborem **zagranicznych i wiedeńskich giętych** mebli. — Kalisz, pod Krakusem, obok chlebowych jatek.— **D. Hosz.** (354-4-4)

Osoba posiadająca patent nauczycielki nauk klassycznych i muzykę w wyższym stopniu, poszukuje miejsca w domu prywatnym na wsi; prócz tego osoba ta posiada własną maszynę do szycia i zna wszelkie roboty ręczne. Bliższa wiadomość w redakcyi „Kaliszanina.” (369—2-2)

Pewna osoba, życzy udzielać lekcje prywatne języków: polskiego, niemieck., francuzkiego, początków ruskiego i muzyki. Bliższa wiadomość w Redakcji Kaliszanina. (376)

Zawiadamiam niniejszem Szanowną Publiczność, iż jak dawniej w zakładzie gastronomicznym przezemnie utrzymywanym „pod Krakusem” (który jedynie z powodu interesów familijnych zwinąłem), tak i teraz przy ulicy Browarnej w domu W. Kachelskiej pod Nr. 147, wprost chlebowych jatek, wyłącznie przezemnie prowadzonym, dostać będzie można: *śnidań*, **obiadów, kolacij** i przekąsek, oraz napojów, przy rychłej usłudze i cenach umiarkowanych, z czego spodziewając się, że WW. Konsumenci do zakładu mego uczęszczać raczą. Zakład otwieram z d. 12 b. m. i r.— **Marcelli Gwiazda.**

Powóz używany, lecz w dobrym stanie i bardzo lekki, jest do sprzedania za rs. 80; wiadomość w domu Filipowskiego, idąc wałem od Rządu Gubernjalnego, na lewo. (364—2-2)

Damy

spodziewające się słabości znajdą pokoje umeblowane od frontu z osobnemi wchodami u akuszerki **Halmel** w Warszawie ulica Nowy Swiat Nr. 52, gdzie chora oprócz wszelkich wygód znajdzie troskliwą opiekę i sekret zachowany. Ceny umiarkowane. (325—6-6)

Znaczny transport
OBIĆ PAPIEROWYCH

z najlepszych fabryk, nadszedł do składu materjałów piśmiennych **A. Sejdel** w rynku naprzeciw apteki W. Hildebrandta. Ceny bardzo przystępne. (203—8-8)

Dr. Franciszek Mizgier

zamieszkał stale **w Poddębicach** w domu W-go Wende w rynku. Przyjmuje chorych w każdym czasie. (364—3-3)

W uzyskiwaniu
nowych kuponów do listów likwidacyjnych
przyjmuje pośrednictwo
Dom Handlowo-Komissowy
w Kaliszu
Jabłkowski, Radoliński, Skupieński i Sp.
(348—3-3)

W dobrach Grabia, powiecie łaskim, 5 wiorst od szosy fabryczuej łódzkiej, jest do sprzedania **kamieni** zbieranych kilkaset sążni zdatnych na szosę. (375-3-1)

Zawiadamiam Szan. Publ. m. Kalisza i jego okolic, iż skład mój **rękawiczek i galanterji,** dotąd przy ulicy Warszawskiej wprost cukierni p. Fibjera istniejący, z dniem 8 lipca r. b. przeniesiony zostaje do domu p. Kindlera wprost poczty, obok apteki pana Rzączyńskiego. **Rozalja Goldstein.**
(377—3-1)

Maszyna do szycia

używana, lecz w dobrym stanie, systemu amerykańskiego, jest do nabycia w zakładzie zegarmistrzowskim p. Klein przy ulicy Marjańskiej.
(380—3-1)

Wielki wybór: siodeł, zaprzęgów, waliz damskich i męzkich w różnym gatunku Sacs de Voyage, pleid'ów, torebek damskich, czapraków, popręgów, batów, szpicrutów, obróż, portmonetek i woreczków do pieniędzy, cygarnic i t. p., w sklepie u siodlarza **St. Stefańskiego,** przy ulicy Kanonickiej w domu nowym p. Puscha wprost kościoła Ś-go Mikołaja. (317—6-6)

Niżej podpisany zgubiłem **rewers** na 200 rs. na mnie przez M. A. Goldsteina wystawiony w dniu 7 czerwca b. r. za miesiąc *a dalo* płatny. Znalazca korzystać z rewersu nie może, zatem upraszam o łaskawe zwrócenie za odpowiedniem wynagrodzeniem.
(381) *Chajm Szaja Okonowski.*

Jest do sprzedania garnitur mebli machoniowych rypsem krytych, w dobrym stanie, oraz biórko mahoniowe berlińskiej fabryki; wiadomość w domu Wgo Modrzejewskiego, patrona Trybunału na dole.
(353—3-3)

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA			Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Ubyło		Księżyca Wschód		Księżyca Zachód
			g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	
3	lipca	— piątek	3	48 r.	8	19 w.	16	31	0	7	11	4w.	we dnie
4	„	sobota	3	49 „	8	19 „	16	30	0	8	11	17 „	
5	„	niedziela	3	49 „	8	18 „	16	29	0	9	11	28 „	
6	„	poniedziałek	3	50 „	8	18 „	16	28	0	10	11	39 „	

Redaktor, **J. Miłkowski.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.